

CELIBAT

ABP GRZEGORZ RYŚ  
CELBAT

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2019

Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin  
Korekta: Katarzyna Stokłosa, Strefa Słowa Małgorzata Sękalska  
Projekt okładki: Marcin Jakubionek  
Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-2262-1

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260  
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: AMW • Wrocław  
Publikację wydrukowano na papierze IGEPa Creamy 70 g vol. 2.0  
dostarczonym przez IGEPa Polska Sp. z o.o.

## Zamiast wstępu

7 listopada 1550 roku w Skálholt w Islandii został zamordowany ostatni (aż po wiek XX) katolicki biskup tego kraju, Jón Arason. Islandia była naówczas (już od blisko dwustu lat) częścią Królestwa Danii. Jego władca, Chrystian III, w 1536 roku zerwał kontakty z Rzymem i wprowadził w podległych sobie krajach luteranizm, czyniąc z Kościoła instytucję państwową. Rezydujący w Hólar (na północy) biskup Jón uważany był przez władze za głowę opozycji – zarówno antyduńskiej, jak i antyprotestanckiej. W szczególności sprzeciwiał się prawu uznającemu króla za głowę Kościoła. Jesienią 1550 roku biskup z niewielkim tylko orszakiem wybrał się w podróż na zachód wyspy. Został schwytany, przyprowadzony do Skálholt (najstarsza stolica biskupia w Islandii, już wówczas sprotestantyzowana) i pospiesznie, bez żadnego procesu sądowego, ścięty. Na jego następcę katolicka diecezja w Hólar czekała do 1929 roku.

Cała ta historia nadawałaby się zapewne na wstęp do jakiejś innej książki (np. na temat

dziejów reformacji), gdyby nie fakt, że ów biskup-męczennik został zamordowany – o czym do dziś informuje obelisk wzniesiony na miejscu egzekucji – wraz ze... swoimi dwoma synami (!), a komentujący ten fakt islandzcy mediwiści podkreślają, iż w owym czasie tamtejsi duchowni powszechnie prowadzili życie rodzinne<sup>1</sup>. Co więcej, pośpiech zabójców biskupa Arasona miał być ponoć podyktowany obawą, że jeśli hierarcha zostanie jedynie uwięziony, jego poplecznicy szybko go uwolnią. Obawy nie były płonne. Wiosną następnego roku grupa katolików z północy zdobyła Skálholt i mszcząc śmierć swojego duchowego przywódcy, wymordowała wszystkich broniących go Duńczyków, wśród nich królewskiego skarbnika. Najwyraźniej fakt, że biskup miał żonę i dzieci, nie wpłynął w jakikolwiek sposób negatywnie na jego autorytet i na szacunek, jakim się cieszył wśród swoich wiernych.

„I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca, matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne posiędzie na własność”.  
(Mt 19,29)

Tymczasem niemal wszystkie podręczniki historii Kościoła oraz wykorzystywane w nauce religii katolickiej katechizmy zgodnym chórem stwierdzają, że celibat – zalecany (na podstawie rad samego Jezusa i św. Pawła) już w Kościele starożytnym – ostatecznie stał się obowiązującym prawem Kościoła zachodniego

---

<sup>1</sup> Zob. G. Karlsson, *A Brief History of Iceland*, Reykjavík 2000, s. 30–31.

w trakcie tzw. reformy gregoriańskiej (XI i XII w.). Za rozstrzygnięcie graniczne i autorytatywne całej kwestii autorzy podręczników uznają postanowienia Soboru Laterańskiego II (1139). Zresztą, omawiając jeszcze poprzedzające go reformistyczne dekryty papieży (np. Leona IX, Mikołaja II czy Grzegorza VII), nie wahają się oni określać małżeństwa duchownych po prostu mianem „konkubinatu”.

Cóż więc? Czy żyjący blisko 400 lat po Lateranum II biskup (i to zgoła nieprzeciętny!) nie znał postanowień kościelnego prawa? Albo je świadomie bojkotował – podobnie jak wszyscy jego wierni? Ale może – powie ktoś – przytoczony przykład jest niezwykle egzotyczny: czy leżąca na obrzeżach średniowiecznej Europy Islandia w ogóle mogła uczestniczyć w rozpalających kontynent intelektualnych i dyscyplinarnych sporach? Czy – skazana na izolację już przez samo swe położenie geograficzne – nie żyła własnym życiem, pielęgnując własne tradycje kulturowe i instytucje religijne (także prawne)? Wprost przeciwnie! Pierwszy islandzki biskup, Ísleifur, przygotowywał się do kapłaństwa w Niemczech, a datę jego sakry (26 maja 1056) osobiście wyznaczył papież Leon IX – pierwszy papież reformy gregoriańskiej. Nic więc dziwnego, że jej postanowienia systematycznie wdrażali w XII i XIII wieku kolejni biskupi tego kraju (wśród

„Nikt nie opuszcza domu lub żony, braci, rodziców lub dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej [jeszcze] w tym czasie, a w wieku przyszłym – życia wiecznego”. (Łk 18, 29–30)

„Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień. Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jakby się przypodobać Panu”. (1 Kor 7,32)

nich jedyny oficjalnie kanonizowany przez Rzym biskup Thorlákur Thórhallsson). Nie ma wątpliwości, Kościół islandzki znał i realizował idee gregoriańskie – z kanonami Soboru Laterańskiego I (dotyczącymi celibatu) włącznie! Najwyraźniej jednak interpretował je inaczej niż dzisiejsze podręczniki...

I tak oto dochodzimy do właściwego sformułowania interesującego nas zagadnienia. Nie chodzi tylko o odpowiedź na pytanie, kiedy Kościół łaciński wprowadził celibat. Trzeba także zapytać, jak rozumiano celibat w ciągu wieków. Czy średniowieczni papieże i kanoniści pojmowali go tak samo jak dzisiejsi? A dalej: skąd czerpali swoje idee? Z Pisma Świętego? Z tradycji Kościoła starożytnego? A skąd czerpią je dzisiaj? Gdzie ostatecznie należy szukać genezy prawa celibatu? I czy rzeczywiście jest ono tylko prawem Kościoła? Czy nie kryje się za nim określona teologia lub przynajmniej duchowość kapłaństwa? A jeśli tak, to w jaki sposób pogodzić ją z deklarowanym oficjalnie szacunkiem dla odmiennej przecież pod tym względem tradycji Kościołów wschodnich? Z kolei właśnie owa tradycja – jak i kiedy się ukształtowała? Jak jest wykładana dzisiaj?

Jak się wydaje, odpowiedzi na te pytania można uzyskać jedynie poprzez ponowny przegląd i analizę źródeł.

# Mąż jednej żony

**W**iele religii starożytnych znało ideę dziewiczego kapłaństwa. Wymagano dziewictwa od greckich kapłanek Apollona w Delfach czy Demeter w Eleusis; podobnie od rzymskich kapłanek Westy. A wymagania biblijne? Jakie w tym zakresie było nauczanie Starego i Nowego Testamentu?

Pytanie to nabiera szczególnej wagi ze względu na fakt, iż w ostatnim czasie w literaturze przedmiotu ukazały się nowe prace, niemal natychmiast uznane wręcz za „klasyczne” (dziś niemożliwe jest właściwie pisanie o historii celibatu bez jakiegokolwiek ustosunkowania się do nich), usiłujące dokonać „kopernikańskiego przewrotu” w egzegezie stosunkowo nielicznych przecież biblijnych tekstów dotyczących naszego tematu. Jezuita Christian Cochini<sup>1</sup>, działający w Wielkiej Brytanii ksiądz greckokatolicki Roman Cholij<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Ch. Cochini, *Origines apostoliques du célibat sacerdotal*, Paris 1981; praca dostępna także w przekładzie angielskim: *Apostolic Origins of Priestly Celibacy*, San Francisco 1990.

<sup>2</sup> R. Cholij, *Clerical Celibacy in East and West*, Leominster Herefordshire 1989; por. tegoż, *Priestly Celibacy in Patristic and*



„Co do spraw, o których pisaliście, to dobrze jest mężczyźnie nie łączyć się z kobietą. Ze względu jednak na niebezpieczeństwo rozpusty niech każdy ma swoją żonę, a każda swojego męża. Mąż niech oddaje powinność żonie, podobnie też żona mężowi. Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona. Nie unikajcie jedno drugiego, chyba że na pewien czas, za obojną zgodą, by oddać się modlitwie; potem znów wróćcie do siebie, aby – wskutek nie-wstrzemięźliwości wazszej – nie kusił was szatan. To, co mówię, pochodzi z wyrozumiałości, a nie z nakazu”. (1 Kor 7,1–6)

oraz austriacki historyk kard. Alfons M. Stickler<sup>3</sup> (by wymienić tylko najważniejszych) zadali sobie wiele trudu, aby wykazać, że kwestia celibatu nie może zostać sprowadzona „do czysto ludzkiego prawa”. Nie można jej przecież postawić – twierdzą – w jednym rzędzie z takimi (również regulowanymi kanonicznie) sprawami, jak „post piątkowy, odchodzenie biskupów na emeryturę w 75. roku życia, komunie św. otrzymywana na rękę czy prawo kardynałów po osiemdziesiątce do brania udziału w konklawe”<sup>4</sup>. Przeciwnie, celibat (ale pojęty jako nakaz wstrzemięźliwości seksualnej diakonów, kapłanów i biskupów) można wyprowadzić z nauczania i postawy Kościoła apostołskiego, a wtedy – jako *factum apostolicum* – znajdzie on umocowanie nie tylko w kościelnym, lecz także w Boskim prawie (*de iure divino*)<sup>5</sup>.

---

*in the History of the Church*, w: J.T. Sanchez i in., *For Love Alone. Reflections on Priestly Celibacy*, Slough 1993, s. 31–52.

<sup>3</sup> A.M. Stickler, *Der Klerikerzölibat. Seine Entwicklungsgeschichte und seine theologischen Grundlagen* (korzystam z przekładu włoskiego: *Il celibato ecclesiastico. La sua storia e i suoi fondamenti teologici*, Città del Vaticano 1994).

<sup>4</sup> Por. C. Fiore, wstęp do 2. wydania pracy Cholija.

<sup>5</sup> Z syntezą poglądów wyżej wymienionych autorów czytelnik może się także zapoznać dzięki lekturze dostępnej w naszym języku pracy niemieckiego historyka Stefana Heida *Celibat w Kościele pierwotnym. Początki obowiązku wstrzemięźliwości dla duchownych na Wschodzie i na Zachodzie*, przeł. S. Stańczyk, Tuchów 2000.

Argumentując, wyżej wymienieni autorzy wskazują przede wszystkim na listy św. Pawła – w szczególności 7. rozdział Pierwszego Listu do Koryntian oraz fragmenty tzw. listów pasterskich (1 i 2 Tm oraz Tt). Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, iż owe teksty poddają oni egzegezie jakby *ex post*, tzn. przez pryzmat znanych sobie, bo potwierdzonych źródłowo faktów i instytucji Kościoła w III i IV wieku, a także wypowiedzi papieży tego czasu (kard. Stickler określa je zreżcznie jako „oficjalną”, tzn. „urzędową” interpretację „danych biblijnych”<sup>6</sup>). Nie kwestionując zasadniczo użyteczności tej metody (jej wartość podkreśla zresztą ostatnio współczesna biblistyka), nie od rzeczy chyba będzie przypomnieć, że pierwszym kontekstem, w którym należy rozważać poszczególne fragmenty Pisma Świętego, jest nauczanie samej Biblii, traktowane jako integralna całość.

Stary Testament nie tylko nie zna kapłanów celibatariuszy, ale – co więcej – porównując małżeństwo z dziewictwem, wyraźnie przyznaje pierwszeństwo temu pierwszemu. To z małżeństwem jest związane Boże błogosławieństwo, zgodnie z obietnicą daną Abrahamowi: „Twoje zaś potomstwo uczynię licznym jak pył ziemi; jeśli

---

<sup>6</sup> „Interpretazione ufficiale del noto brano della Sacra Scrittura, fatta dai Sommi Pontefici”, Stickler, *Il celibato ecclesiastico*, dz. cyt., s. 59.

ktoś może policzyć pył ziemi, policzone też będzie twoje potomstwo” (Rdz 13,16). Dziewictwo niewiele różni się od bezpłodności, a ta w świecie dziedziców Abrahamowej obietnicy uchodzi za poniżenie i hańbę. Tak mówi o niej umiłowana żona Jakuba, Rachela, kiedy po wielu latach niepłodności rodzi wreszcie syna: „Zdjął Bóg ze mnie hańbę!” (Rdz 30,23). Podobnie Anna, żona Elkany, której „Pan zamknął łono”, modli się do Niego usilnie, by „wejrzał na jej poniżenie” (1 Sm 1,5.11). Córka Jeftego, skazana na śmierć nierozważnym ślubem ojca, skoro ma umrzeć bezpotomnie, prosi go: „Pozwól mi uczynić tylko to jedno: puść mnie na dwa miesiące, a ja udam się w góry z towarzyszkami moimi, aby opłakać moje dziewictwo” (Sdz 11,37). U progu Nowego Testamentu Elżbieta, kiedy w „swej starości” poczęła Jana Chrzciciela, mówi: „Pan (...) wejrzał łaskawie, by zdjąć ze mnie hańbę wśród ludzi” (Łk 1,25). Powtarza zdanie Racheli, wypowiedziane siedemnaście wieków wcześniej! Niełatwo jest przełamać schematy myślenia spetryfikowane w ciągu tysiąca siedmiuset lat, tym bardziej że owa tradycja jest przecież nośnikiem Bożego objawienia.

Zgoda, Stary Testament zna przypadki osób, które – zwłaszcza owdowiawszy – decydują się na życie wstrzemięźliwe. Do nich należą w szczególności Judyta (Jdt 8) i Debora (Sdz 5), które realizują w ten sposób swe duchowe macierzyństwo

wobec całego ludu wybranego. Zasadniczy przekaz idzie jednak wyraźnie w inną stronę.

Najbardziej wymowny pod tym względem pozostaje zapewne przykład proroka Jeremiasza. „Pan skierował do mnie – mówi prorok – następujące słowo: »Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów, ani córek«” (Jr 16,1–2). Mamy więc wyraźne wezwanie do celibatu. Jego wymowa jest jednak szokująca. Dziewicze życie Jeremiasza nie ma w sobie nic z oblubieńczego związku miłości z Bogiem. Przeciwnie, ma być znakiem grożącej Izraelowi kary. Ponieważ naród wybrany okazał się niewierny, Bóg cofa swoje błogosławieństwo – skazuje go na niepłodność. Jego matki i dzieci wyginą: „Tak bowiem mówi Pan o synach i o córkach, które się narodzą na tym miejscu, i o matkach, które je urodzą (...): posłużą za nawóz na polu. Wyginą od miecza i z głodu, a zwłoki ich staną się żerem ptaków podniebnych i zwierząt lądowych” (Jr 16,3–4). Stanowczo dziewictwo Jeremiasza nie jest znakiem błogosławieństwa, lecz przekleństwa! Nie jest też wynikiem wolnego wyboru – prorokowi nie wolno doświadczyć małżeńskiego szczęścia<sup>7</sup>. Jego życie samotne ma

---

<sup>7</sup> Por. T. McGovern, *Priestly Celibacy Today*, Princeton 1998, s. 74; G.P. Couturier *Jeremiah*, w: *The New Jerome Biblical Commentary*, red. R.E. Brown, J.A. Fitzmyer, R.E. Murphy, London 1991, s. 280.

być wcielonym upomnieniem; jeszcze mocniejszym niż (również nakazane przez Boga) małżeństwo proroka Ozeasza z prostytutką.

„Nie wezmą za żonę nierządnicy lub kobiety pohańbionej. Nie wezmą kobiety wypędzonej przez męża, bo [kapłan] jest poświęcony Bogu. (...)

Za żonę weźmie tylko dziewicę. Nie weźmie za żonę ani wdowy, ani rozwiedzionej, ani pohańbionej, ani nierządnicy: żadnej z takich nie weźmie, ale weźmie dziewicę spośród swych krewnych. Nie zbezczeszczy potomstwa między krewnymi, bo Ja jestem Pan, który go uświęca!” (Kpł 21, 7.13-15)

W takim kontekście nie dziwi absolutnie, że starotestamentowi kapłani nie znali celibatu, tym bardziej że samo kapłaństwo było przekazywane z ojców na synów w ramach pokolenia Lewiego. Stąd Księga Kapłańska przynosi nam detaliczny rejestr zasad, na jakich powinny się opierać małżeństwa (a następnie rodziny) kapłańskie. Kapłanowi nie było wolno więc wiązać się z kobietą, która trudniła się nierządem lub otrzymała od męża tzw. list rozwodowy. Kapłan wyżej postawiony w hierarchii winien pojąć za żonę jedynie dziewicę (wykluczona była nie tylko nierządnicą i rozwiedziona, ale także wdowa), i to wyłącznie z rodu Lewiego.

Przepisy te – o czym warto pamiętać – stoją na straży kapłańskiej świętości. Nie jest tu ona wszakże żadną kwalifikacją moralną, lecz po prostu czystością rytualną: kapłan ma unikać „wadiwego” małżeństwa, tak jak unika dotknięcia zwłok (nawet swoich najbliższych) albo spożywania zakazanych pokarmów. Wymóg czystości rytualnej nakazuje mu także powstrzymać się od współżycia z żoną w dni, w które podejmuje funkcje kultyczne: „Jeżeli mężczyzna obcuje z kobietą, wylewając nasienie, to oboje wykąpią się w wodzie i będą nieczyści aż do wieczora”

(Kpł 15,18) – do tej zasady będą wielokrotnie nawiązywać teoretycy celibatu, szczególnie w starożytności i we wczesnym średniowieczu. Nie nawiąże natomiast do nich Nowy Testament, w którym pojęcie „czystości” przejdzie głęboką transformację i interioryzację – z płaszczyzny obrzędowej i legalistycznej w rzeczywistość głęboko duchową i moralną: „Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby go uczynić nieczystym; lecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. (...) Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzież, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,15.21–23).

Zanim jednak wejdziemy w analizę (rzecz jasna, skrótową) tekstów z Nowego Testamentu, trzeba jeszcze przynajmniej wspomnieć o przynależącej do tzw. okresu międzytestamentowego wspólnocie esseńczyków, znanej dzięki odkryciom archeologicznym w Qumran, a także dzięki piśmom żydowskiego historyka Józefa Flawiusza. To właśnie Józef w dziele pt. *Wojna żydowska* napisał o owym ugrupowaniu: „Ci ostatni [esseńczycy] cieszą się powszechnie opinią świątobliwych (...). Od przyjemności zmysłowych odwracają się jak od występku, a wstrzemięźliwość i panowanie

nad sobą uważają za cnotę. Małżeństwo jest przez nich nisko szacowane, lecz przyjmują cudze dzieci jeszcze w wieku podatnym do nauki, traktują je jak swoich krewnych i kształtują podług swoich zasad”<sup>8</sup>.

Tak oto wreszcie mamy wyrastające jeszcze ze Starego Testamentu ugrupowanie religijne znające celibat (lepiej powiedzieć: życie w dziewictwie). I trudno się dziwić, że historycy poszukujący genezy tej praktyki w Kościele dość często wskazują właśnie na eseneńczyków. Wszak ich qumrańska wspólnota rozproszyła się dopiero w trakcie tzw. pierwszej wojny żydowskiej (66–70). Była więc znana pierwszemu pokoleniu chrześcijan; co więcej, według niemal powszechnej opinii biblistów, z Qumran był związany zapewne św. Jan Chrzciciel, a być może także sam Jezus.

Nie miejsce tu na dogłębne roztrząsanie owych hipotez; warto natomiast zwrócić uwagę na charakterystyczne cechy owego bezżeństwa eseneńczyków.

Po pierwsze, nie było ono praktyką obowiązującą wszystkich. Chociaż Qumran niewątpliwie było klasztorem celibatariuszy (o czym dobitnie świadczą wyłącznie męskie szkielety znalezione

---

<sup>8</sup> J. Flawiusz, *Wojna żydowska*, przeł. J. Rodożyński, Poznań 1980, s. 161–162.

na przyległym doń cmentarzysku), to jednak Flawiusz wyraźnie stwierdza, że esseńczycy „nie odrzucają w ogóle małżeństwa i zapewnienia sobie przez nie potomstwa, lecz obawiają się rozwiążności kobiet, przekonani, że żadna z nich nie dochowuje wierności jednemu mężczyźnie”. Co więcej, w tym właśnie punkcie przebiega wyraźnie linia zdecydowanych podziałów w łonie ugrupowania. Józef pisze wręcz o „drugim zakonie” esseńczyków, „którego zwolennicy zgadzają się z innymi w poglądach na tryb życia, obyczaje i prawa, lecz odmiennie od nich zapatrują się na małżeństwo. Uważają bowiem, że ci, którzy nie żenią się, rezygnują z ważnej strony życia – rozmnażania, i co więcej, gdyby wszyscy przyjęli taki pogląd, rychło wymarłby rodzaj ludzki. Przyszłym żonom każą przechodzić przez trzyletnie próby i dopiero wtedy je poślubiają, gdy przez trzykrotne oczyszczenie dadzą dowód, że są zdolne rodzić. Nie utrzymują z nimi stosunków, kiedy są brzemiennie, i w ten sposób wykazują, że żenią się nie dla rozkoszy, lecz aby mieć potomstwo”<sup>9</sup>.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 162–166.